

# KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PREKUPKA na „Przegląd Rzeszowski“ i „Kurier Rzeszowski“  
rocznie wynosi dla miejscowych roczne 4 złr., półroczne 2 złr.,  
kwartalne 1 złr., miesięczne 34 ct., dla zamiejscowych roczne  
4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalne 1 złr. 15 ct., mie-  
sięczne 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĄ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie  
w kafejarni J. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 1 ct. od miej-  
sc objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). —  
Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ po 10 ct. od wiersza. — Ekspo-  
zycje w rubryce „Nadzwyczajne“ po 10 ct. od wiersza. — Ekspo-  
zycje w rubryce „Nadzwyczajne“ po 10 ct. od wiersza. — Ekspo-  
zycje w rubryce „Nadzwyczajne“ po 10 ct. od wiersza.

## CICHA ŁZA

POŚWIĘCONA NESTOROWI NASZEMU J. I. KRASZEWSKIEMU.

*Żeś wspierał prawdę, a ganił złe czyny,  
Żeś pracą ducha podnosił Twój naród,  
Że Ci miłymi zawsze Polski syny  
I z piersi matki że wysłałeś zaród  
Wielkiej i świętej miłości Ojczyzny,  
Dzwigasz dziś Wieszczu niewolnicze bliźny!*

*Lecz chociaż wiekiem i pracą stęraną,  
Upadasz dzisiaj pod ciężarem plamy,  
Choć Ci założą na ręce kajdany,  
Nie wstąpi! o nie wstąpi! bo my Ciebie znamy!  
I w Twoją prawdę tak wierzymy szczerze,  
Że nam tej wiary nikt już nie odbierze.*

*A my na drogę i długą i krwawą,  
Tysiąc Ci życzeń serdecznych łączymy,  
Pieśń Ci serc polskich zasyłamy łzawą,  
A i o zdrowie Wszechstworcy prosimy.  
Lecz Twojej boleści bieg zostaw powolny  
Choć żyć będziesz w niewoli, ale umrzesz wolny!*

Stan. Ja...h.

*I wierzą Starcze, że i dusze nasze  
W przykrą Ci podróż towarzyszyć będą,  
Niczem są wrogie kule, ni pałasze,  
One w Twojej kazi także się osiedzą,  
I każdej chwili staną w Twojej obronie,  
A nie opuszczą aż przy samym zgonie.*

*A więc spokojnie, z głową podniesioną,  
Unieś się Wieszczu wśród grona zbrodniarzy,  
Bóg Cię obdarzył cierniową koroną,  
Lecz i laurową również Cię obdarzył,  
Bo chociaż teraz zapoznanyś w świecie,  
Przyjdzie godzina, co tę maskę zgniecie.*

### PRZYGODA W ISPAHANIE.

(Obrazek obyczajowy z Perzji).

1.

Gaston zapalił papierosa i rzekł:

— Historia niedługa, ale bardzo dra-  
matyczna. Dziś jeszcze, kiedy o niej pomy-  
ślę, ciarki mi przechodzą. Przypominasz  
sobie, że przed dwoma laty ministerium  
sztuk pięknych wysłało mię do Perzji, w celu  
zbadań i opisanie prowincyi Irak-Adżani.  
Zamieszkałem w Ispahanie i w trzy mie-  
siące ukończyłem poleconą mi robotę. Wła-  
śnie naówczas zmieniono gubernatora. Na  
miejsce dawnego szach przysłał swego ku-  
syna Malcom-Khana.

— Tego co podróżywał po Francji?

— Tego samego. A nawet znasz jed-  
nego z moich bohaterów, Mechmeda Agę,  
który był przy księciu służbowym oficerem.  
Obecnie ma stopień generała, czyli raczej  
sertipa, jak mówią w Perzji.

— Przypominam go sobie. Piękny,  
elegancki i inteligentny mężczyzna.

— Motasz sobie wyobrazić jakim się  
ułożył, spotkawszy się z nim w Ispahanie.

Tembardziej, że ci mieszkańcy wschodu  
stawszy się na pół Paryżaninami, nabierają  
dziwnego uroku. Pod wpływem naszych  
obyczajów przyrodzona ich gwałtowność i  
dzikość łagodnieje, zaciera się, pozostawiając  
wszakże pewną świeżość, zupełnie nam nie-  
znana. Po tygodniu byliśmy z sertipem nie-  
rozłączonymi przyjaciółmi.

— A dramat?

— Jesteś w gorącej wodzie kąpany.  
Zaledwie zacząłem. Jednego rana, przejeżd-  
żałem się po mieście i rozmarzony po raz  
setny zachwycałem się jego czarodziejskim  
widokiem. Wyobraź sobie olbrzymie ulice,  
mające po prawej i lewej stronie arkady,  
pokryte niezwyklej wielkości jaworami, wśród  
których wiją się przeźroczyste strumyki,  
dalej...

— Opis! Ależ mój drogi, przecież w  
tej chwili nie pracujesz dla ministerium.  
Obiecałeś mi jakąś dramatyczną historję,  
opowiadaj więc. Tylko silituj się, bez opisów!

Gaston westchnął z poddaniem się i  
ciągnął dalej:

— Przejeżdżałem właśnie około kiosku  
Tehechel-Suton, kiedy na zakręcie soba-  
czyłem w lektyce — — kobietę. Zwykle

Perzjanki wyglądają bardzo niezgrabnie na  
ulicy. Naturalnie są zakwiecone, czyli raczej  
pokryte firanką w pasy, która je w zupeł-  
ności osłania. Wyjątkowo spotkana przeze-  
mnie kobieta, odznaczała się zrzęcaną bardzo  
kibicią i wielkimi oczami płomieniem błysz-  
czącymi. Jechałem zwolna za lektyką i  
zdawało mi się, że nieznajoma odwróciła się  
parę razy. Nie przywiązywałem wszakże  
żadnej do tego wagi, gdyż na Wschodzie  
przygody miłosne są dość nieprawdopodobne.

Zapomniałem już prawie o owem spo-  
tkaniu, kiedy w dwa dni później zetknąłem  
się znów z tą samą lektyką. Byłem w to-  
warzystwie Mechmeda - Agi. Za pierwszym  
rzutem oka poznałem nieznajomą, a szcze-  
gólniej jej ogniste oczy. Jak przed dwoma  
dniami, odwracała się i patrzyła na mnie,  
ale nierównie dłużej. Spojrzałem na sertipa,  
udawał, że nic nie widzi. Szliśmy tak może  
z dziesięć minut, kiedy nagle lektyka skrę-  
ciła na most Djontifa. Ten most jest naj-  
piękniejszą na świecie rzeczą; opiera się na  
trzydziestu trzech ogromnych arkadach, sa-  
nurzonych w Zend-Dehron, bardzo kapryśnej  
ręce; w lecie bowiem można ją przejść  
suchą nogą, w listopadzie zaś toczy swe wody

**Vae victis!**

Rzeszów, 22. maja.

Ostatnimi dniami patrzyła cała niemal Europa z natężoną bacznością na Lipsk, a szczególnie nasze społeczeństwo zajmowało się gorączkowo sprawą, która tamże toczyła się przed trybunałem „reichsgerichtu“.

Starzec stojący nad grobem — powieściopisarz i publicysta stojący na świączniku narodu naszego — Józef Ignacy Kraszewski siedział na ławie oskarżonych pod zarzutem zdrady stanu przeciw niemieckiemu państwu.

Od chwili kiedy wdrożonem zostało postępowanie karne przeciw Nestorowi na naszym horyzoncie literackim, nigdy nie ludziliśmy się płonem nadziejami, dobrze wiedząc, że „żelazny kanclerz“ nie zna sentymentów i że halastra pruskich szpiegów państwowych w świątynie odbywa swe fatalne nurtoowania podziemne. A gdy tkanina zdradzieckiej sieci była ukończoną, rzucił się na dobitkę książkę Bismarka z prawdziwą furją teutońską na pochylonego staruszka, stosując znany list do trybunału, w którym usiłował sędziom dostarczyć „bezsprzecznych dowodów“ winy Kraszewskiego. Nie chybił celu. Słowo kanclerza równało się rozkazowi i zasądzono też Kraszewskiego na 3 1/2 roku fortecy!

Stojąc u steru prowincjonalnego czasopisma, nigdy w sobie nie czujemy powołania porywania się z „motyką na słonce“, tym razem jednak niechaj nam wolno będzie wobec wszechwładnego p Bismarka wyrazić w pokorze ducha zdanie, że dokument jego nie zrobił na nas wrażenia ewangelicznej prawdy. Czasz twierdzenia nie stanowią nigdy dowodu w obec sądu, zwłaszcza jeśli

w dodatku jeszcze grzeszą brakami zdrowej — logiki. Naród polski tylko w tym razie mógłby być odpowiedzialnym za czynności „stowarzyszenia żołnierzy polskich“, jeżeliby takowe było powstało z polecenia rządu jego, a wicecesar niemiecki miałby tylko wtedy rację utyskiwania nad zgnubną działalnością tego towarzystwa, gdyby jasno jak słońce udowodnionem było, że Kraszewski w ścisłych pozostawał stosunkach z tem towarzystwem a nie tylko z dobrym swym znajomym Zaleskim — gdyby nareszcie choć sam p. Bismark przekonany był, że owe towarzystwo zawsze i wszędzie zagładę Niemiec miało na oku. Tymczasem mają się rzeczy nieco inaczej.

Z powodów nie tajnych i wszechwiedzącemu p. Bismarkowi, nie mógł nieistniejący rząd narodu polskiego być inicjatorem zgnubnego dla Niemiec towarzystwa. Być może, że tu i owdzie znajdowali się Polacy w szeregach wojsk niemieckich, ale za „grzechy pojedynczych“ nie może do odpowiedzialności być pociągnięty cały naród polski, który nie posiada ni własnej politycy, ni własnych żandarmów, aby był w stanie położyć tamę emigracyi chętnej do walczenia na obczyźnie. Przypominamy sobie, że nawet silny rząd niemiecki nie mógł temu zaradzić, aby Germania nie wysyłała swych walecznych synów na pola walki w Bośni i Hercegowinie, lub też w Czarnogórze.

Mniejsza o to przeciw komu nanczas skierowany był heroizm teutońskich rycerzy — faktem jest że potomkowie krzyżaków brali udział w tych powstaniach, a nikomu nie przyszło na myśl, aby obwiniać naród niemiecki o „zakłócanie spokoju europejskiego“.

Już wcale trudnem jest dla nas

rozwiązanie zagadki, skąd szanowny kanclerz żelazny przychodzi do prawa żalenia się na Polaków za udział w wyprawie Garibaldiiego 1866 r. O ile sobie przypominamy, był przeciw Garibaldi naówczas sprzymierzeńcem Prus przeciw Austrii — gdyż puścił się na włoski Tyrol! Lecz trudno walczyć prawem przeciw sile — kanclerz Bismark ma słusznie!

Zasądzono Kraszewskiego — ale sam Bismark — sam trybunał reichsgerichtu przyznał, że Nestorem naszym nie kierowały poziome pobudki.

Sprawa Kraszewskiego boleśnie raniła serca polskie. Chybił staruszek, że wplątał się w stosunki z wstrętymi ludźmi, jak Adlery i Hentsche, ale podobna wina nie zasłużyła jeszcze na tak sroga karę — nie zasłużyła aby blask takiej gwiazdy wygasnąć miał w ciemnościach nocy więziennej.

Vae victis! Kraszewski padł ofiarą polityki Bismarka. *Nowoje Wremia*, organ z pewnością nieprzychylny Polakom pisze bowiem między innymi: Z Drezna więc prowadziła się agitacja podlegająca wojennie, bo wówczas i po za obrębem staraj Polaków stosunki pomiędzy Rosją i Niemcami były naciągnięte. Dla czegoż zwlekał kanclerz z jej odślonieniem? Czy nie spodziewał się przypadkiem wyzyskać polskiej sprawy na swe usługi i czy nie chciał może, dodalibyśmy, pokazać rządowi rosyjskiemu do jakich doszłyby rozmiarów „knowanania“ towarzystwa żołnierzy polskich, żeby nie wszechwiedza p. Bismarka?... Bądź jak bądź Bismark sięgał gdzieś dalej, a tymczasem padł Kraszewski ofiarą „wyższej jego polityki!“ — Vae victis!

gwałtownie jak wezbrany potok alpejski. Właśnie był listopad. Most Djoniffa jest nado miejscem przechadzki gdzie się zbiera cały piękny świat. Lękając się abym nie skompromitował nieznanym, wahałem się iść dalej, ale ona się nie wahała. Nagle wychyliła się do połowy z lektyki i upuściła chustkę od nosa.

— Ho! ho! a cóż na to sercip.

— Na razie nie. Milczał przez dalszy ciąg przechadzki i tylko kręcił węża w zamysleniu. Kiedyśmy jednak przyszli pod jego pałac, poprosił mię bym wstąpił, a wszedłszy do gabinetu rzekł:

— Mój drogi, przed chwilą nie robiłem ci żadnych uwag, co jednak nie przeszkadza, że chusteczkę, którą tak gorąco przyściskaś do serca, wrzucisz w ogień.

— Chciesz tego?...

— Chcę, żebyś się nie naradzał na zaduszenie, zamordowanie lub wrzucenie do Zend-Dherandy, co cię z pewnością czeka. Jestem macełnikiem miejscowej policyi a tam samem odpowiedzialnym za ciebie wobec Francji.

— Ale...

— Żadnego ale. Ci Paryżanie są nieporównani! Gdziekolwiek ich bogi zaniosą, zdaje im się, że się znajdują na bulwarze Kapucynek! Tymczasem Kochanie jesteś na Wschodzie a na Wschodzie męzowie nie żartują. Twoja nieznanoma nie jest mi obcą. Nazywa się Nissa.

— Nissa!

— Imię zachwycające, ale mąż Nissy ponoć wcale niezachwycający. Jestto bardzo bogaty kupiec z przedmieścia, słynny z zdrości i gwałtownego charakteru. Zabiłby cię bez wahania.

— Jak się nazywa ten ispański Sino-brody.

— Astoulla. Nie radzę ci zaznajamiać się z nim. Mieszka w narożnym domu na końcu mostu.

— A cóż mówią o Nissie?

— O Paryżanie! u nas nikt się nie zajmuje kobietami i nie mówi o nich... a tę, o którejby mówiono, zasywa się w worek i rzuca do wody.

— Cóż za okropność!

— Oh! obecnie jesteśmy już cywilizowani, mówil dalej chłodno sercip. Dawniej

zasywano jeszcze żywego kota, który drażniony zimną wodą, szarpał pazurami twarz kobiety. Teraz już się tego nie robi, przynajmniej niezawsze. Widoczny wpływ wyższej cywilizacji.

Ta rozmowa cokolwiek mię ochłodziła. Mechmed-Aga nie dotykał już więcej tego przedmiotu. Zostałem u niego na obiedzie a wieczorem sprowadził muzykę, która nam grała melodey zendskie. Ja wszakże nie mogłem się oprzeć zadumie. Ciągłe widziałem zgrabną młodą kobietę, wychylającą się z lektyki i małą rączkę upuszczającą chustkę. Jakiś głos szeptał mi uparcie do ucha, jakby jakąś zwrotkę ballady: Strzeż się kota we worku!

2.

Wieczorem, siadłem na tarasie, by cokolwiek odetchnąć świeżem powietrzem, kiedy jakaś okropnie stara wiedźma weszła szybko przez furtkę i zapylała mię złą, sadledwie zroszumią angieliszczyną:

— Czy jesteś odważny?

Uśmiechnąłem się. Stara mówiła dalej:

— Jeśli tak, to chodź ze mną. Noc ciemna, nikt nas nie zobaczy. W połowie

## Zakwestyjonowane wybory.

Rzeszów, 23. maja.

Nowo wybrana rada powiatowa rzeszowska ma się ukonstytuować w sobotę dnia 24. b. m. Wątpimy jednak, aby ukonstytuowanie przyszło do skutku, gdyż przeciw wyborom z grupy mniejszych posiadłości wiejskich, wniesionym został przez wyborców powiatu głogowskiego protest, tak do namiestnictwa jak i do starostwa tutejszego.

Wiadomo, że tegoroczne wybory ze wspomnianej grupy odbyły się w sposób dość niezwykły. Według treści protestu przystąpiło do głosowania z 340 uprawnionych wyborców, 245. Od godziny 11 z rana głosowano ustnie aż do godziny 12½ w nocy, w którym to czasie przystąpiono do skrutynium, oświadczając wyborcom, że głosowanie jest ukończone. Wskutek tego oświadczenia jak niemniej wskutek późniejszej pory, rozeszli się wyborcy do domów. Po obliczeniu jednak głosów przekonała się komisja wyborcza, że tylko dwóch kandydatów otrzymało absolutną większość głosów, a nie uwzględniając wcale, że już była godzina piąta rano, i że wyborców nader skromna liczba bo tylko 10 pozostało, przystąpiła do powtórnego wyboru. Przy takim więc składzie rzeczy wybrano 10 reprezentantów powiatu 14 i 13 głosami a jednego 12 głosami. Tak wybrawszy reprezentantów dowolnie bez uwzględnienia życzeń reszty wyborców, ukończyła komisja swe czynności o godzinie 7. rano.

"Takiem postępowaniem," piszą protestujący "czujemy się w prawach nam przysługujących nader być pokrzywdzonymi, bo jeżeli takie postępowanie ma być usprawiedliwione i słuszne, po czo przeszło 200 osób z różnych stron powiatu było zwolować? po co narząca na stratę czasu, cały

dzień do 12 godziny w nocy. Zadaniem naszym nie ten cel mają wybory, aby liczbę osób ustawą przepisaną wskazać, bo na to nie potrzeba 245 osób, lecz aby wskazać takie osobistości, o których ma się to przeświadczenie, że znają stosunki i potrzeby miejscowe, i że w potrzebie potrafią takowe wykazać i środki zaradcze obmyśleć. Wybrany zaś w ten sposób gdzieś z krańca samego powiatu, czy może mimo najszerszych swych chęci reprezentować okolicę na drugim krańcu powiatu położoną? czy może znać wymogi i potrzeby okolicy, w której w swoim życiu nie był nawet krokiem? sądzimy że nie!

Jako przykład niewłaściwości niech posłuży, że np. p. Hipolit Wolkowicki miał głosów 118, p. Adam Jędrzejowicz głosów 119, p. Józef Pietraszek gospodarz 117, p. Edward Jędrzejowicz, obecny nasz marszałek powiatowy, głosów 100, Michał Zimny gospodarz głosów 82, wybrano zaś 13 głosami Marcina Patryna ze Strzyżowa i Jana Wolana z Żarnowa, którzy przy pierwszym głosowaniu żadnego nie otrzymali głosu, i ludzie tacy, których z 243 wyborców żaden nie uznał za odpowiednich do reprezentowania w powiecie, wreszcie przy tym anormalnym stanie wybrani, mają nas odpowiednio zastępować i nasze interesy i potrzeby przedstawiać i takowych bronić? czy możemy liczyć na to wobec faktu, że nawet najbliżsi sąsiedzi nie uznali ich odpowiedniami?

Z tych tedy powodów upraszamy świetne i t. d. jako władzę nadzorującą, aby raczyło w uwzględnieniu naszych żądań te wybory unieważnić i poleciło rozpisanie nowych."

Dowiadujemy się właśnie, że we czwartek dnia 22. b. m. wrócił z namiestnictwa ów protest do c. k. starostwa rzeszowskiego z poleceniem, aby udzieliło potrzebnych wyjaśnień co do prawdziwości przytoczonych faktów.

W obec tych okoliczności zdaje się nam, że ukonstytuowanie się rady powiatowej nie przyjdzie do skutku. Być może, że rada wcale nie przystąpi do weryfikacji

wyborów w ogóle, lub też że przystępując do niej unieważni wybory z kurii mniejszych posiadłości wiejskich, co znów spowodowałoby odłożenie ukonstytuowania aż do czasu powtórnych wyborów. Przystąpienie bowiem do ukonstytuowania się rady bez radnych z wspomnianej kurii, byłoby choć prawnie możebne, zawsze jednak nie do pochwalenia, a to ze względów politycznej kurtuazji.

P. S. W sobotę dnia 24. rada pow. zweryfikowała wybory z kurii mniejszych posiad. wiejsk. i przystąpiła do ukonstytuowania się. Marszałkiem wybrano p. E. Jędrzejowicza, zastępcą jego p. Skrzyńskiego. Do wydziału weszli pp. A. Jędrzejowicz, Kalinowski, Pogonowski, dr. Rybicki, i ks. Sroczynski. Zastępcami ich zostali pp.: Ligeża, Oliwa, Pelar, Rylski i Schott.

## Zmartwychwstanie cechów!

Rzeszów, 22. maja.

Mija właśnie 14. miesiąc od chwili, kiedy w dzienniku u. p. obwieszoną została nowela do ustawy przemysłowej z r. 1859, a wykonanie tejto reformy znajduje się u nas jeszcze na początku początku.

Niegdyś cieszyła się ludność posiadaniem cechów, a według zaznaczeń w starych kronikach, miała być ludność "niegdyś" arcyzszczęśliwą. Grzeszna ziemia nasza była naówczas istnym rajem, a ponieważ obecnie jakoś nie bardzo dobrze na niej się dzieje, ogładnięto się za powodem złego i udecydowano zaprowadzenie środków zaradczych.

Na pierwszym planie stało zaangażowanie piekarskiej kwesty robotników czyli kwesty socjalnej, która podobno wskutek "wolniczy" w pierze urosła. W pięćdziesiątych latach biejącego stulecia mawiano wprawdzie, że tylko wolnica mogłaby zainaugurować wzlot handlu i przemysłu, pokazało się jednak, że rachuby ludzkie nie zawsze dopisują, i że ściśnienie "zbytnej wolności" stało się potrzebem. Tak tedy doszliśmy do ustawy nakazującej wprowadzenie sto-

drogi, zawiązać ci oczy, ale mi przysięgniesz, że się nie będziesz starał wiedzieć, gdzie cię zaprowadzę.

— Możesz być o to spokojną.

Stara wykrzywiła usta, co ją uczyniło jeszcze ohydniejszą. Przyjąłem jej propozycję odrzuca, bez zastanowienia. Szepotał mi bowiem coś, że stara przychodziła od Nissy. Wbiegłem do pokoju, wziąłem rewolwer, a w chwilę potem byliśmy już w drodze.

Była to szalona niedorzeczność, wiem o tem dobrze. Ale są niedorzeczności, nad którymi dopiero później się zastanawiamy. Nissa, nieznamna mi kobieta wywierała na mnie dziwny, tajemniczy wpływ. Prawie jej nie widziałem a potągałem gwałtownie.

Stara wszedłszy na most Djontiffa zatrzymała się, wyciągnęła z kieszeni fular, którym mi zawiązała oczy, tak, że nie nie widziałem; wtedy wzięła mię za rękę i prowadziła dalej. Powiało chłodniejsze powietrze, domyśliłem się więc, że przechodzimy przez most. Szedłem śniąc na jawie, marząc o giętkim ciele młodej kobiety, o malej raczce, o płomiennych i szatańskich oczach. Po chwili stara zawróciła na prawo, nie oddalając się wszakże od brzegu Zeud-Deh-

rondy. Wzburzone fale rozbiły się z wściekłością o arkady mostu. Nareszcie moja przewodniczka zatrzymała się; klucz zaskrzypnął w zamku i stara szepnęła z cicha:

— Wejdz!

3.

Przeszedłszy zaledwie pięć schodów, poczułem pod stopami miękki kobierzec, a jednocześnie odwiązano mi oczy. Znajdowałem się w niewielkim pokoju, słabo oświetlonym. Zwykle w Persyi ściany bywają gołe. Tu wszakże było inaczej. Na moźajkowym stoliku paliły się owe wschodnie wonności, upajające jak stare wino. Na ścianach pokrytych złotym kaszmiem, wisiły rozmaite narzędzia muzyczne, pomieszane z różnorodną bronią. Z zewnątrz dochodził głuchy odgłos fal rzecznych, odbijających się od budynku. Lekki szelest obudził mię z zadumy, odwróciłem się i ujrzałem Nissę. Olsniła mię swą pięknością. Mogła mieć zaledwie lat ośmnaście.

Twarz miała mieniący się połysk opalony. Brwi, rzęsy i usta były malowane. Uśmiechała się patrząc na mnie błyszczącym i spokojnym wzrokiem, nieprzypomina-

jącym wcale owego okrutnego tyra, o którym mówił serip; potem wzięła mię za rękę, posadziła przy sobie na sofie i rzekła:

— Mój mąż pojechał do Teheranu; możemy korzystać z jego nieobecności.

Powiedziała te wyrazy po angielsku, gardłowym akcentem. Potem uderzyła w bębenek mosiężną pałeczką i wniesiono kawę. Następnie z niezwykłą szybkością opowiadała mi, jak się nudzi i jak mnie odrzuca zauważała. Mówiąc to patrzyła na mnie coraz kłiwiej, rękę ścisnęła w swych rękach coraz silniej, przysunęła się bliżej, w końcu rzuciła mi się na szyję i przycisnęła usta do swych ust.

Jej gorączka udzieliła się i mnie, ogarnęła mię rozkoszna bezwładność, zacynałem tracić głowę, kiedy jakiś szelest dał się słyszeć w sąsiednim pokoju. Drgnęła, wyrwała się z mych objęć, wyprostowała z dziwną energią i z właściwym sobie wdziękiem pobiegła ku ścianie, skąd bez wahania zdjęła dość ostro zakończony, który do zwykłej ukryła w rękawie. Zwróciła się ku mnie i rzekła: "Czekaj!" znikła za ciężką firanką.

waryszeń w świecie handlowym i rękodzielnym. Zmartwychwstań cechy, a więc będzie dobrze na świecie.

Nie należymy niestety do pocztu optymistów, a zatem nie twierdzimy wcale, aby nowela wraz z nowoprowadzonymi odpoścynkiem niedzielnym utwalić mogła budowę społeczną i spokój socjalny, pomimo to jesteśmy zdania, że każda ustawa jest tak długo dla nas obowiązująca i powinna być wykonywana, jak długo lepsza nie została zastąpiona. Brak pośpiechu w wykonywaniu noweli nie przypada nam tedy do smaku.

W ubiegłym tygodniu przystąpiono narazie w naszym mieście do ukonstytuowania cechów. Oprócz „gildy” kupieckiej, wybierali dotychczas panowie rzeźnicy i członkowie kunsztu szewskiego starszych i wydziałowców cechu, a rzec można że wstęp nie przemawia zatem, aby parlament cislitawski przez uchwalenie noweli był sobie wystawił pomnik niepozytej sławy.

Stowarzyszenie przemysłowców, handlem się trudniących, jako wysoki inteligencji mieszczańskiej, wywiązało się z akcyi wyborczej tak wyśmienicie, że wybrany starszy tudzież zastępca jego widzieli się spowodowani zrezygnować i że kwiat stanu kupieckiego wniósł protest do c. k. starostwa przeciw ugrupowaniu całego stowarzyszenia z powodu, „że przyłączono do niego elementa nie mające nic a nic wspólnego z interesami kupieckimi, jak np. mieczarzy, zbierających szmaty i kości, jednego szewca, jednego garbarza, ba nawet jednego — żebraka”.

Wybory przełożonych gildy odbyły się utartym u nas zwyczajem. „Co mnie do tego” było hasłem pozostałych w domu, a ośczę przybyła na plac boju, nie troszczyła się wcale o jakosć wybierać się mających. Siła przed prawem — większość rozstrzyga, głosiła zjednoczona frakcja agitatorów zawodowych — i wybrała samych izraelitów do przełożenia cechu. Żle się stało. Oświadczamy bez ogródek, że wyborcy grubo szczyrzyli, gdyż śmiertelnym grzechem jest i pozostanie nim na wieki — brak mądrości.

Odwolywanie się na precedensy, że i większość chrześcijańska pierwszego koła wyborczego nigdy nie wybiera żyda do ra-

dy, tudzież że inne cechy z większością chrześcijańską samych tylko chrześcijan wybierają, nie przekonują nas wcale, gdyż nigdy nie twierdziliśmy, jakoby podobne postępowanie było doręczne.

Kwestye religijne należą do konsystorzów, do rabinów, do świątyn, a przy urnie wyborczej rozstrzygać ma tylko uzdolnienie a nie innego. Za pomoc zgwałcenia praw drugich dojdziemy do sakwaszenia stosunków socjalnych a nigdy do szczęścia! Z powodu że p. Laub i p. Holzer, postępując sobie po obywatelsku, zrezygnowali z ofiarowanych im posad w starszyźnie, nastąpi niezawodnie powtórny wybór starszych cechu kupieckiego — a spodziewamy się, że zle naprawionem zostanie. Wszystkie wybory kończą się 30. b. m. a potem ogłosimy wybranych wszystkich cechów.

W końcu nadmieniamy, że drukarnia J. A. Pelara (H. Czerny) wystosowała odezwę do wszystkich drukarzy prowincjonalnych zachodniej Galicji, by się przyłączyli do „stow. drukarzy w Krakowie”, gdyż w rzeczy, samej trudno pojąć skąd drukarnia do tego przychodzi, aby pozostawała w związku z cyrulikami, powroźnikami i dystrylatorami nafty, jak to faktycznie ma miejsce w XII. tutejszym cechu!

Widać z wszystkiego, że niekonięcznie pomyślnie odbywa się zmartwychwstanie cechów!

## Wychodztwo ludu.

Rzeszów, 20. maja.

Od lat kilkunastu coraz częściej słyszemy o wychodźstwie włościan naszych do Ameryki i rok rocznie fale oceanu atlantyckiego unoszą okręty z naszymi wiejskimi emigrantami, którzy puszczając się na tę niepewną drogę, tam za morzem szukają polepszenia bytu materialnego. Nikt nie zaprzeczy, że najwięcej nawet lekkomyślny człowiek wrpód dokładnie się zastanowi nim skłonić się zdoła do opuszczenia rodzinnej ziemi. Ziemia ta bowiem ma w so-

bie jakąś siłę, która go przywiązuje i przykuwa do siebie. Nasz wieśniak, który całe życie z ziemią tyłka ma do czynienia, więcej jeszcze niż kto inny do niej przywiązanym być winien. Muszą więc poważniejsze motywa zmuszać ten lud wiejski do opuszczania swych ojczystych stron, gdyż wychodztwo to nie jest wcale wypływ wiejskiej podrózmanii, choć tak na pierwszy rzut oka zdawać się mogło. Włościanie spodziewający się otrzymanym ze sprzedaży gruntów swych kapitałem opędzić kosztą podróży zamorskiej i zakupić więcej taniej ziemi tamtejszej, emigrują do Ameryki, inni nie zdecydowani na tak daleką podróż, lub nieposiadający odpowiednich środków opuszczają także kraj i udają się za granice na zarobek, gdzie nieraz nawet już stałe się osiedlają. Wędrówka ta włościan naszych odbywa się rok rocznie z wiosną, a wykazy statystyczne podają w tej mierze dość niepomyślne spostrzeżenia. W tym roku więcej niż kiedy indziej zmusza się to wychodztwo, powodowane niestety — nędzą i biedą w naszym kraju. Sprawą tą zajęły się obecnie sfery rządowe i namiestnictwo poleciło starostom powiatowym, aby przy wydawaniu paszportów zagranicznych z oględnością postępowali, aby śledzili za nieuprawnionymi agentami i chroni ludność od ich zgubnych podstępów. W sprawie tej zdało także opinię swoją galicyjskie Towarzystwo gospodarskie. Wedle tej opinii nie jest jeszcze tak źle. W każdym jednak razie należy baczną zwrócić uwagę, gdyż w przyszłości zagraża rzeczywiste niebezpieczeństwo.

Najwięcej wychodźców dostarcza Galicja zachodnia. Obok emigrantów amerykańskich bardzo wielu włościan udaje się za zarobkiem do Rosyi, nawet do Mołdawii, mieszkający gór sanockich wychodzą gromadnie na letni zarobek do Węgier, pod

4.

Jej pieszczoty i nagły przestrach tak szybko po sobie nastąpiły, że w pierwszej chwili nie miałem czasu badać doznanych wrażeń, teraz jednakże niepokój zaczął mię ogarniać. Przypomniałem sobie przestrogi dawane mi przez sertię. Może istotnie byłem cokolwiek nieogłędny? Kiedy tak rozmyślałem, hałas wszczął się w sąsiednim pokoju. Z początku słycać było wybuchy głosów, potem chwilową walkę, po której zapanowało milczenie. Nagle firanka podniosła się i weszła Nissa. Była strasznie blada. Napół oparta o ścianę, wyglądała jak biały posąg na tle złoty draperyi. Spojrzawszy na mnie uśmiechnęła się i ukazała sąby ratującej białości, a ostre jak u młodej lwicy. Kiedy się zbliżyła, spostrzegłem nóż i ręce skrawioną.

— Wielki Boże! co się stało?

— Nic, odrzekła.

Bsunęła nóż w kąć i z najsupełniejszym spokojem dodała:

— Te był mój mąż. Byłby nas zabił; wolałam go w tem uprzędzić. Pomóż mi wrzucić ciało do wody.

Stałem jak skamieniały, patrząc na nią

z przerażeniem. Spojrzała na mnie z niewypowiedzianą pogardą i rzekła z odcieniem głosu, którego nigdy nie zapomnę.

— Jacyż nerwowie ci Francuzi!

Wrzuciła ramionami i zawołała stępując, której kazała otworzyć okno i wspólnie, jakby robiły rzecz najzwyczajszą, podniosły ciało i wrzuciły w rzekę. Jak dla Paryzanina, zdarzenie to miało charakter zbyt — wchodni. Przysnąję, że mię opanował szalony strach i dając reszeczka za wygraną, zacząłem uciekać jak wariat. Którędy wyszedłem nie wiem. Wiem tylko, że po dziesięciu minutach byłem już w domu. Zamknąłem się na klucz, przeklinając Nissę i wszystkie hurysy całego Wschodu!

5.

Co za noc! Dopiero nad ranem zasnąłem. Obudziłem się o południu, najsupełniej złamany moralnie. Co z tej awantury wyniknie? Przecież człowiek nie może zniknąć bez śladu, żeby się w to policya nie wzięszała. Wszystko się wyda, tembardziej, że Nissa utyla pomocy służącej. Mnie wezmą do sądu, a na samą myśl, że będę wmięszany do sprawy o zbrodnię, wlosy powsta-

wały mi na głowie. Możeby opowiedzieć wszystko ministrowi francuzkiemu? Na niebezpieczeńście wyjechał na urlop, a pierwszy sekretarz był zbyt młody, by mu powierzyć sprawę takiej doniesłości. W każdym razie przyszłość moja złamana. Pięknie się wywiązałem z posłannictwa, włożonego na mnie przez ministerstwo sztuki pięknych!

Cały dzień siedziałem w domu zrozpaczony. Dręczył mię brak wiadomości od Nissy; czy ją uwięzili? Położyłem się wczesnie, ale zasnąć nie mogłem. Na drugi dzień poszedłem do Mechmeda-Agi. Powiedziano mi, że jest w gabinecie; kazałem oznajmić swoje przybycie i wszedłem. Sertip palił fajkę spokojnie, wpół leżąc na sofie.

— Ach! to ty, rzekł podając mi rękę; jakżeż się masz?

— Doskonale! dziękuję.

— Ale, ale, czy słyszałeś ostatnią nowinę?

— No... nowinę? Nie... nie wiem o niczem.

— Przypominasz sobie Astoullę, tego bogatego kupca z przedmieścia?

— Czy so...bieś przy...

zimą zaś dużo ludzi udaje się z powiatów: krośnieńskiego, brzozowskiego i sanockiego na Podole, oraz do Mołdawii i Wołoszczyzny, aby tam zarabiać przy gorzelnianach, wołownikach itd. Z nadgranicznym okolic Podola galicyjskiego pomimo znacznego popytu za robotnikami, wielu ludzi wychodzi corocznie na robotę do Besarabii i innych prowincji rosyjskich.

Przyczyną tych dorocznych wędrówek wiejskiej ludności robotczej jest brak zarobku w miejscu zamieszkania, połączony z niemożnością utrzymania się na własnych zbyt lichych lub zbyt rozdrobnionych gruntach, z drugiej strony nadzieja znacznego zarobku za granicą. Towarzystwo gospodarskie objawia w tym względzie swe zdanie, że owe wędrówki ekonomiczne za zarobkiem są po części usprawiedliwione i tak samo jak nie należy przeszkadzać robotnikom, aby od miejsca swego zamieszkania szedł na zarobek do tego, który mu korzystniejsze daje warunki, tak też z ekonomicznego stanowiska byłoby niewłaściwym, a przytem i bezskutecznym chcieć zapobiegać owym wędrówkom za zarobkiem. Wychodzący bowiem za zarobkiem zyskują na tej drodze niejednokrotnie możność wyżywienia siebie, i rodzin swoich, a zatem czerpać w nim mogą niezbędną środki utrzymania, w innych wypadkach znowu szukając wyższego zarobku niż go w domu znachodzą, poprawić mogą swoją egzystencję, a wracając do swej okolicy z zasobami, które tu dopiero spożyliby, przynieśliby nawet niewątpliwą korzyść rodzinnym swym stronom.

Jednakże zdarza się często, że robotnicy, wychodzący na zarobek w dalsze strony kraju, zostają zawiedzeni w swych nadziejach wyższego zarobku, lub że uzyskany grosz przeważnie po drodze zmarnują, a są także i tacy, którzy nie tyle dla zarobku wyższego, jak raczej dla zamitowania w

włóczęgostwie wychodzą za granice kraju. Otóż te okoliczności przedstawiają rzeczywiste niebezpieczeństwo i dają słuszny powód do interwencji władz. Zdarza się często, że robotnicy którzy wyszli za granice państwa, zgodzwszy się wprzód z agentem najmujących, doznaną potem zawodu w spełnieniu poczynionych im obietnic, lub też padają ofiarą niegodnej spekulacji agentów oszustów. Ponieważ w takich wypadkach wyzyskiwania, robotnicy w obcym państwie natrafiają na wielkie trudności w uzyskaniu należytej ochrony prawnej, przeto należy przedewszystkiem działać zapobiegawczo przez rozciągnięcie ścisłej kontroli nad agentami zamawiającymi robotników do robot po za granicami państwa, tudzież przez przestrzeganie ludności przed udawaniem się na zarobek w te strony, gdzie zdarzają się podobne wypadki wyzyskiwania i oszustwa. (Dok. nast.)

## Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego.“

Łańcut, 21. maja.

(O wyborach. — Zalezy starszych panów radnych powiatowych, a życzenia dla młodych. — Kto będzie marszałkiem?)

△ Na rozhułkanych falach naszej polityki małomiejskiej nastąpił pozorny spokój, bo chociaż w głębi jeszcze gdzieś gdzie kipi, to na powierzchni cisza.

Wybory do rady gminnej wypadły dość pomyślnie, lubo nie we wszystkim zadowolnili wszystkich. Wybory zaś do rady powiatowej wypadły mniej pomyślnie. Z gmin wiejskich wyszli naczelnicy gmin, a nawet jeden pisarz gminny. Z wyjątkiem zatem dwóch dawnych, wszyscy nowi, nieświadomi życia parlamentarnego, którzy nie tylko, że nie potrafili referować spraw urzędowych, ale kto wie, jak też znajdą się przy zreferowaniu objadu danego przez prezesa, lub jakiej innej osobistości? Starzy, byli to już ludzie rutynowani: Potrafili nie tylko zasiąść do stołu obok starszej braci, na podobnych przyjęciach nie chowali (jak zle języki mówią) do torb pieczeni ze sosem dla swego drobiazgu; ale przyzwyczajeni długoletnią praktyką, umieli już przyjąć u siebie i pana komisarza lub inspektora, potrafili uczęstować nie tylko przeżażonym mlekiem lub rosółem ze starego koguta, potrafili wnosić toasty przepłatając wyrażeniami, „na ten przykład,“ umieli chdzić przy zegarku i z deszczochronem, a nieraz będąc referentami jakich spraw powiatowych potrafili odczytywać wypracowane sprawozdanie — przez sekretarza. Nie godziło się zatem takich ludzi uważać z godności członków rady powiatowej!

Z grupy gmin miejskich wybrano dwóch z Łańcuta, dwóch dawnych z Leżajska a jednego z Przeworska. Z większych posiadłości brakło już właścicieli dóbr, bo jedni dla pewnych koteryj nie przyjęli wyboru, drudzy zrezygnowali po wyborze, a innych nie wybrano, bo byli z innego obozu. Oprócz dwóch księży i jednego notaryusza

wesli ludzie prawie sami młodzi, niektórzy z nich, że tak rzekę, stawiają pierwsze kroki na arenie publicznej. Daj Boże! aby ta rada powiatowa, której są członkami, była dla nich szkołą życia publicznego! aby ta nowa rada jako młoda, okazała więcej energii, nie słała w służbę z krzywdą powiatu, aby nie stawała mostów i myt pod warunkami poprzedniej rady; aby budowała drogi lepsze, aby zechciała czuwać nad kasami gminnymi, aby była przyjaciółką oświaty i postępu prawdziwego w powiecie.

Więcej jak pewno, prezesem wybrany będzie na dniu 27. t. m. Pan Józef Kellermann, właściciel dóbr, obecny prezes towarzystwa zaliczkowego i obywatel honorowy miasta Łańcuta.

Przedwzczęnie nie powtarzam ani obaw, ani uprzedzeń, które po powiecie krąży, gdyż dopiero z owoców poznamy je. Sądzę, że nowo wybrany prezes, w dobrem pójdzie w ślady swych poprzedników (którzy chociaż może kiedy zbłądzili, gdyż są ludźmi, ale gorliwie pracowali dla dobra powiatu), okaże więcej samodzielności, dalekim będzie od podszeptów zakulisowych; a pierwsza ta osiągnięta tak wysoka godność publiczna w rodzie jego, da mu bodźca do dalszej pracy i działalności w życiu obywatelskiem.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 24. maja.

\* Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. cesarzowej Maryi Anny odbyło się wczoraj w tutejszym kościele parafialnym przy współudziale władz wojskowych, auto-nomicznych i cywilnych, tudzież licznej publiczności i młodzieży szkolnej obojga płci, która przedpołudniem nie miała nauki.

\* Książę Windischgraetz, głównodowodzący korpusem Galicyi zachodniej, odbył dnia 20. b. m. przegład tutejszej załogi i wyraził zupełne swe zadowolenie.

\* Na czerwcową kadencję sądów przysięgłych wylosowani zostali następujący przysięgli główni: Wilczyński Antoni rolnik w Hermanowie, Waclawik Franciszek właściciel w Rzeszowie, Jodłowski Józef wł. r. w Łańcutcie, Wurm Ignacy wł. r. w Rzeszowie, Jürsik Józef oficyał lasowy w Nisku, Weiss Hieronim kierow. propin. w Rzeszowie, Wiktor Franciszek wł. r. w Radomyślu, Kiernik Wojciech c. k. notaryusz w Sokółowie, dr. Zagórski Adam lekarz w Rzeszowie, Herliczka Ludwik urzęd. wydz. pow. w Łańcutcie, Szpityk Walenty rolnik w Białobokach, Darocha Jakób komisioner w Sokółowie, dr. Fechtdegen Józef adw. kraj. w Rzeszowie, Werner Józef nadleśniczy w Stalachu, Skrzyński Stanisław wł. dóbr w Staronowie, Konieczny Stanisław rolnik w Budach Przeworsk., Rucki Zygmunt c. k. notaryusz w Nisku, Stolaraki Józef stolarz w Czudcu, hr. Tartowski Jan wł. dóbr w Dziwkowie, Gąsior Jan wł. r. w Ruskiejwsi, dr. Ciuk Aleksander lekarz w Leżajsku, Zastawiecki Zygmunt wł. dóbr w Sietczynie, Korn Emil propinator w Rzeszowie, Bollenbach Konrad kowal w Königsbergu, Koczoń Tomasz wł. r. w Kolbuszowie, Jaros Antoni rolnik w Majdanie, Wilk Michał rolnik w Zarzyczu ad Rzeszów, Szul Sebastian rolnik w Gluchowie, Bazyleki Tadeusz wł. r. w Sokółowie, Romanowski Maryau aptekarz

— No... no... czegożes taki roztargniony? Czy już słyszałeś?

Czułem, że się czerwienię aż po białka oczu. Stało się, wiedzą już o zbrodni; lękałem się tylko końca. Wyjąknąłem „tak“ niezrozumiale.

— Biedaczysko! ciągną dalej sertię, a wyobraź sobie mój drogi, znikł nagle.

— Ścisnęło mi się gardło, zdołałem jednakże wyrzec:

— Jakto!... zn... znik?... Ale!... To bardzo... bardzo ciekawe.

— Tak, bardzo ciekawe.

Sertię nie spuszczał ze mnie oka. Nie mogłem dłużej wytrzymać, miałem już wszystko wyznać, kiedy dodał:

— Miał jechać do Teheranu i nagle... ulotnił się! Nikt nie wie, co się z nim stało.

Po raz drugi spojrzał mi bystro w oczy. Zapanowało milczenie. Po chwili wypuszczając kłęb dymu, rsekł z najpełniejszym spokojem:

— Tak, tak! Nie wiemy co się stało — Allah jest wielki — a Mahomet jego prorok!

w Żoźni, Lis Stanisław rol. w Staromieściu, Wierchołek Marcin rol. w Miłocieniu, Kleczek Michał wł. r. w Głogowie, Skalak Karol rządcą dóbr w Głogowie, Śurówka Tomasz rol. w Hermanowie, Wagner Jakób rol. w Banizowie. Przystępli zastępcy: Horowitz Oryasz handlarz maki, Ziemiński Karol wł. r., Kubalewicz Michał ślusarz. Indycki Andrzej fotograf, Wachtel Jakób wł. r., Fröhlich Jakób wł. r., Fröhlich Wolf kupiec, Urbas w. Urbański Ferdynand kolodziej, Geschwind Szymon Benjamin spekulant, Piękoś Mateusz krawiec, wszyscy z Rzeszowa.

**\* Dyslokacja.** Dowiadujemy się, że zwierzchność naszego miasta odebrała od ministerium od mową o odpowiedzi na przedstawienie, aby sztab i muzyka 40 pułku piechoty nadal pozostały w Rzeszowie. Ministerstwo wojny motywuje swe nieprzychylenie się do próby zwierzchności normalnej dyslokacją (Normal-Dislocation), sankcjonowaną przez cesarza jeszcze 8. lipca 1883 r., a ogłoszoną 19. lipca 1883 do l. 3630. Zarządy więc, jakoby odejście sztabu do Jarosława było skutkiem braku dbałości ze strony zwierzchności, są bezpodstawne.

**\* Drugi wieczorek muzyczny** w tutejszem „kółku literacko-muzycznym” odbył się dnia 22. b. m. w sali towarzystwa wobec nader licznie zgromadzonej publiczności. Program wykonany został z wszelkimi zadawalniającą, a do urozmaicenia przyczynił się wybory smyczkowy kwartet wojskowy, tudzież współdziałali lańcuckich członków „kółka.” Żałujemy mocno, że w tak pięknym rozkwicie będące wieczorki zawieszono być muszą na następne 3 miesiące z powodu, który w kształcie nieznośnego gorąca już podczas ostatniego wieczorka dotkliwie dał się czuć na sali. W bliższą ocenę wykonania pojedynczych numerów nie wdajemy się dla braku miejsca.

**\* Loterya fantowa** na korzyść tutejszej bursy gimnazjalnej odbędzie się w ogrodzie miejskim w niedzielę dnia 15. czerwca, a w razie niepogody w następną niedzielę t. j. 22. czerwca, ze współudziałem muzyki wojskowej 40. pułku. Urządzeniem zajmuje się, jak już wspomnieliśmy, dyrektor bursy ka. Gryziecki, a nadto komitet, w którego skład wchodzi pp.: Baldini, dr. Barzycki, Czerny, Hellin, Fr. Jędrzejowicz, Kalinowski, Kozioł, hr. Żubiński, Marcin, Nowicki, Pohorecki, Skrzyński, dr. Tarłowski, Tokarski, Waniek i dr. Zagórski. Do zbierania fantów i sprzedawania losów uproszone zostały panie: Baldiniowa, Bielańska, br. Christianiowa, Fochtdegenowa, Hellerowa, Jabłońska Mieczysława, Jędrzejowiczowa Adamowa, Kalinowska, Knedichowa, Koppłowa, Koziołowa, hr. Żubińska, Niesiołowska, Niziołowa, Osadzińska, Rylska, br. Saarowa, Schaitrowa, Skrzyńska, Steczkowska, Tuśtanowska, hr. Wallisowa i Wasilewska.

**\* Koncert muzyki wojskowej 40. pułku,** urządzonej przez tutejsze kasyno polskie, odbędzie się jutro w ogrodzie miejskim pod artystycznym kierownictwem kapelmistrza p. Patzkego. Początek o godzinie 4. popołudniu; wstęp od osoby 15 ct. Program następujący: 1. „Büchel Marsch” Patzkego. 2. „Eine Alpenblume”, uwertura Titta. 3. „Frühlingsstimmen”, walc Straussa. 4. Kwartet z „Nachtlager in Granada” Kreutzera. 5. „Die Tauben von San Marco”, polka francuska Straussa. 6. Entre-akt z Lohengrina Wagnera. 7. „Schneeglöckchen”, walc Patzkego. 8. Septet z „Ernani” Verdiego. 9. Fantazy z Hugonotów Meyerbeera. 10. „Auf Urlaub”, polka szybka Faubachsa.

**\* Ognie sztuczne** spalane będą na błoniach miejskich w niedzielę, dnia 26. b. m. na dochód tutejszej ochotniczej straży ogniowej. Początek zapowiadany na godzinę 5 (2) po południu. Program zawiera óm

numerów i zakończy się „wielkim wybuchem z bomb”. Wstęp 20 ct., studenci i dzieci placą 10 ct. W razie niepogody spalanie nastąpi w następną niedzielę.

**\* Wycieczka do Łańcuta.** „Kółko literacko-muzyczne” w Rzeszowie chcąc członkom wynagrodzić brak wieczorków muzycznych, które odpadają podczas sezonu letniego, urządza dnia 8. a w razie niepogody 12. czerwca br., prawdopodobnie osobnym pociągiem, wycieczkę do Łańcuta z muzyką 40. pułku piechoty. W lańcuckim parku zamkowym odbędzie się w połączeniu z tamtejszem towarzystwem zabawa z tańcami, ogniami sztucznymi i t. d. ewentualnie także zwiedzenie zamku hr. Potockiego. Koszt jazdy, muzyki i urządzenia zabawy wynosić mają około 1 zlr. 50 ct. od osoby, zmniejszą się jednak w miarę większej ilości udział biorących. Dzieci placą połowę. Wpisy przyjmują do 31. b. m. księgarnie: J. A. Pelara i E. F. Arvays. Dalsze szczegóły ogłoszone zostaną później.

**\* Promenade-koncerty,** czyli t. zw. „placmuzyki” wojskowe odbywać się będą nadal w ogrodzie miejskim, każdego czwartku o godzinie 6. po południu.

**\* Teatr krakowski.** Część krakowskiego towarzystwa teatralnego, korzystając z udzielonego jej urlopu, ma zamiar dać w celniejszych miastach Galicji przedstawienia podczas sezonu letniego pod dyrykcją p. Stępkowskiego. W każdym mieście odbędą się tylko 2 przedstawienia. Do Rzeszowa zawita teatr krakowski około 10. czerwca b. r.

**\* Cyrk Conradi’ego,** który był w Rzeszowie ostatnim razem w r. 1880, ma zjechać do naszego miasta. Oprócz licznej towarzystwa ma mieć powyższy cyrk przeszło 30 koni.

**\* Nowe banknoty państwowe** opiewające na 50 zlr. w. a. państwone zostały w obieg dnia 21. b. m. Techniczne wykonanie tych banknotów ma być tak udoskonalone, że naśladowanie staje się prawie niemożliwe.

**\* Równouprawienie ulic** grodu rzeszowskiego co do — nie nakrapiania ich podczas sezonu miotającego kurzem i prochem, doszło już do szczytu doskonałości. Szanowny aparat nawadniający ulice miasta funkcjonuje nie lada jak i z wyjątkiem uprzywilejowanej ulicy farnej i pańskiej nigdzie. Bo panowie co innego jak wy mieszczuchy tam na rynku lub przy ulicy sandomirskiej! Rzeczony aparat składający się z paru koni, woźnicy, beczulki i władcy wachlarza z tyłu, nasyca się zwykle wodą przy studni sławnych dwóch pomp, rozpoczyna dalej błogąswą działalność regularnie dopiero tuż nad linią łączącą najświetniejszy magistrat z kamienicą pani Brykowej i kończy ją w ulicy pańskiej. Na podstawie wyniku badań lekarskich łaskawie do przejrzenia nam udzielonych, śmiemy twierdzić, że domorośli kurz jest i dla mieszkańców innych dzielnic tak samo szkodliwym jak dla oddychających powietrzem pańskim celniejszych ulic, a zatem wnosimy z Onufrym mówiąc wniosek, aby aparat nie nakrapiający zreformowany został. W przeciwnym razie — no będziemy się cieszyć autonomicznym kaszlem, autonomicznym zapaleniem ocz. a tego przecież nie życzą nam panowie rajcy miasta zobaczymy tedy... a ino!

**\* Dotychczasowy repertuar** bieżącej kadencji sądów przysięgłych w Rzeszowie obejmuje sprawy następujące: Dnia 4. czerwca: Karolina Szmykała o zbrodnię dzieciobójstwa; 5. czerwca: Piotr Madej o zabójstwo i Mateusz Sudoł o kradzież. 6. czerwca: Marcin Knpiszewski o kradzież. 7. czerwca: Michał Dziedzio i Andrzej Borowiec z przekr. §. 125 ust. kar. 9. czerwca: Karol Węgrzenowski o podpalenie. 10.

czerwca: Rachmil Kiasler o zbrodnię kradzieży, Marcin Kałamarz o zbrodnię kradzieży. 11. czerwca: Estera Ascher, o zbrodnię oszustwa.

**\* Prognozy pogody do końca września** r. b. Niejaki p. dr. Wünsche ogłasza następującą przepowiednię pogody na rok bieżący do końca września. Czerwiec ma być suchy, z wyjątkiem ostatnich dni, w których mogą spaść deszcze. Początek lipca będzie zapewne przepokorny, ale potem do 23. ma być piękna pogoda, poczem przez kilka dni będzie zmienne powietrze; koniec miesiąca ma być znowu pogodny. W pierwszych 10 dniach sierpnia ma spaść kilka deszczów, poczem do 23. ma być znowu pogoda. Następnie ma się rozpocząć drugi większy i długotrwały peoryd deszczowy, który potrwa przez cały wrzesień. — Wedle przepowiedni tej zatem, żniwa będą dość pogodne, tylko czas sprzętu ziemniaków, buraków, oraz siewów ozimych nie zapowiada się zbyt pomyślnie. — Vedremo!

**\* Wiadomości policyjne.** Policja miejska przyniesztowała w czasie od 16. do 23. b. m. następną ilość osób: za kradzieże 3 osoby, za zebranie 7 osób, za włóczęgostwo 4 osoby, za pijaństwo 3 osoby, za awantury uliczne 6 osób.

**\* J. I. Kraszewski.** Wyrok w sprawie J. I. Kraszewskiego ogłoszonym został w Lipsku 19. maja. Gmach sądowy formalnie obłożony, korytarze pełne publiczności. Z chwilą wejścia trybunału zebrani w sali powstał za miejsce widoczne z zapartym w pierśi oddechem a przysudzony odczytał wzruszonym i przytłumionym głosem, że sąd uchylił dwa punkty oskarżenia i skazał: Hentscha na 9 lat ciężkiego więzienia w domu robotczym (Zuchthaus), Kraszewskiego na lat 3½ więzienia w twierdzy. Kraszewski wysłuchał wyroku prawie obojętnie i rzekł się podania do łaski cesarskiej. Surowość nadprokuratora Seckendorfa, który natychmiast po ogłoszeniu wyroku Kraszewskiego uwięził kazał, wywołała powszechne oburzenie Niemców. Koszt procesu, wynoszące 10.000 marek ponieść musi Kraszewski, gdyż Hentsch nie byłby w stanie zapłacić przypadającą nań kwotę.

**\* Pożar Stadtteatru we Wiedniu.** W ostatnim numerze *Przeglądu* doniósł nasz korespondent wiedeński w drodze telegraficznej o pożarze, który w dniu 16. b. m. wybuchł w Stadtteatrze. Przepowiednia jego że ratunek niemożliwy sprawdziła się, gdyż cały teatr padł ofiarą płomieni, wybuchłych na 3. galerji w kilka godzin przed przedstawieniem. Życia nikt nie utracił a rannych było 30. Zgorzały teatr istniał zaledwie lat 12. Pod względem architektonicznym należał do najpiękniejszych gmachów stolicy, był wystawiony przez spółkę bardzo bogatych mecenasów sztuki dramatycznej, którzy pragnęli odbudowania tego przybytku Muzy sceniczej, ale zdaje się, że rząd na to nie zezwolił. Dla członków teatru pozbawionych na razie zarobku zebrano do tej chwili blisko 15.000 zlr.

**\* Także z miłości.** W Warszawie bawiło ostatnimi czasy towarzystwo nieklimanych Indian z plemienia Amaha-Sionx. Zadne bo ładne to były czerwono-skóre stworzenia boskie, nie dziw więc, że pewien młodzieniec high-life grodu syreniego rozgorzał takim afektem ku jednej z dziewcząt płaskonosowych, że zapisał się na członka stowarzyszenia czerwonoskórych Indian i koleją tereakopolską pojechał wraz z całą kolonią plemienia Amaha-Sionx do Moskwy z postanowieniem zaślubienia swej nadobnej... z miłości. Gust nie do pozasdrożczenia!

Najdoskonalszy  
**Ś W I E Ż Y** **PORTLAND CEMENT** po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu.  
 Wapno hydrauliczne kufsteinskie, również gips palony i surowy 2-15  
 poleca handel **J. SCHAITTER i SPÓŁKA** w Rzeszowie.

**!!! CZYTAJCIE !!!**

Dobry i tani towar tylko w Bazarze  
**A. JACHIMOWICZA**

Na sezon wiosenny i letni sprzedawam własnie z najlepszych fabryk następujące towary:



Kapelusze najnowszych fasonów od 1 zlr. do 5 zlr.  
 Koszule w najlepszym gatunku, kołnierze, mankiety  
 Krawatki w wielkim wyborze  
 Obowie damskie i męskie, skórzane i prunelowe  
 Rękawiczki prawdziwe pragskie.

**KSEKARNIA J. A. PELARA**  
 w Rzeszowie  
 poleca wielki wybór

**Książeczek majowych**  
 po 10, 20, 25, 30 i 45 ct.

**MARCUS MOSES**

w Rynku głównym „pod Rybą“  
 w Rzeszowie 7-10  
 poleca różne gatunki

**WIN**

węgierskich, stare tokajskie, tudzież austriackie  
 po najumiarkowańszych cenach.

**Wózki**

węgierskie i innego fasonu, wybijane materyą lub nie wybijane, lakierowane lub nie, jakoteż wozy gospodarskie

są do nabycia każdego czasu u

**Franciszka Wacławika**  
 w Rzeszowie. 8-12

**Prawdziwy Koniak**

„Kuryer Rzeszowski“ umieścił w 8. num. wzmiankę, że pod mianem koniaku sprzedają przeróżne wyroby, które wrogo oddziałują na organizm ludzki. Dlatego widzą się spowodowanym zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na okoliczność, że w mojej propinacyi rzeszowskiej jest do nabycia

tylko przedni i prawdziwy

**KONIAK**

z dawniejszych lat, pochodzący od sławnej firmy

„Salignac & Cmp. w Cognac“

**Emil Korn**

dzierżawca miejskiej propinacyi w Rzeszowie.

2-5

Nie znajdujące się w handlu księgarskim dziełko p. t.

**Prof. Dr. Rudolf Ihering**

**O TRYNGIELCIE**

przełożył

**Dr. Wincenty Tarłowski** 2-7

Lwów 1883.

(Przedruk z „Urzędnika“)

jest w małej ilości egzemplarzy do pozbycia po cenie 60 ct. — Zgłoszenia przyjmuje redakcyja Kuryera Rzeszowskiego.

**ANT. BAROWICZ**

**ŚLUSARZ W RZESZOWIE**

w domu własnym Nr. 208 (obok Wgo Fröhleba)

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie ślusarski wchodzące, jako to: wazelkę budowę, drzwi i okna żelazne, ogrodzenia kratowe ogrodów, dziedzińców, nagrobków, okratowanie szyb pojedynczych jak i całych okien, oraz wszelkie konstruowanie żelaza i t. d. Dalej urządza części metalowe do kaflowych i angielskich kuchni, jako to: pieczarki wszelkiego rodzaju, przyrządy do suszenia naczyń kuchennych, rury itd.

Wydoskonaliwszy się w najznakomitszych zakładach we Wiedniu, zwiędziwszy dokładnie elektryczną wystawę w roku 1883, jestem w stanie uskutecznić wszelkie czynności wchodzące w zakres elektroinstalacji jako to: telegrafy domowe, strażniki elektryczne przy drzwiach i oknach, ochraniające przed nieproszonymi gośćmi, aparaty sygnalizujące wybuch pożaru, telefony, piorunochrony, nadto przyjmuję zamówienia na przewlewanie dzwonów wieżowych.

Kontentując się małym zyskiem, pragnę starannem i dobrem wykonaniem uzyskać sobie względy i poparcie Szan. Publiczności.

Na żądanie dostarczyć mogę objaśnień i rysunków. Blizsza wiadomość w księgarniach J. A. Pelara i F. Arwaja w Rzeszowie.

Wszelkie zamówienia i informacje na prowincyę załatwiam w jak najkrótszym czasie. 1-4

**MIESZKANIE**

2 pokoje, kuchenka, pokoi uboczny, stajenka, od 1. lipca do wynajęcia. Ulica Grodziska Nr. 448, koło koszar pułku 40. — Wyjaśnienie tamże u stróża. — Ugoda listowna z Konstantym Kriegem w Łańcucie.

**M. MUSZKOWSKI**

**Zegarmistrz**

przy ulicy Farnej w Rzeszowie

poleca swój skład zegarów i zegarków z najlepszych fabryk genewskich i wiedeńskich, jako to: **Zegary pendułowe** od najmniejszych do największych, **Zegary ściennie** różnej jakości, **Budziki** w szafach ozdobnych niklowane.

Wielki wybór zegarków kieszonekowych najnowszej konstrukcyi (Remontoiry) wskazujące dnie i tygodnie, łańcuszki, breloki i t. d.

Oraz przyjmuje reparacye w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące, wykonuje takowe szybko i sumiennie po cenach umiarkowanych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 4-6

Za nabyte zegarki lub zegary w zakładzie moim dwuletnia gwarancya, za dobre i regularne tyczeń chodzenie. Za reparowane całoroczna gwarancya.



**Księgarnia J. A. Pelara**  
w Rzeszowie  
otrzymała i poleca następujące nowe dzieła:

- Awancin X.** Rok Chrystusowy czyli rozmyślenia na każdy dzień roku zhr. 3.—  
**Belza W.** Kronika potoczna i anegdotalna z życia Mickiewicza z 2. portretami zhr. 2.—  
**Chociszewski J.** Bukiet pieśni światowych zhr.—36  
**Chwalibor.** Ofiara Zmudzina, obrazek historyczny z czasów powstania 1831. roku zhr.—36  
**Cinzała A. Dr.** Podręcznik prawniczy o-prawny zhr. 2.50  
**Kasparka.** Zbiór ustaw administracyjnych zeszyt I. II. i III. . . . . po zhr. 1.20  
**Moszyński J.** Polityka austriacko-Polska wobec myśli politycznej Aleksandra Wielopolskiego 2ty zhr. 5.—  
**Noël i Chapsal.** Nowa gramatyka francuska 2 tomy zhr. 1.80  
**Odyńca A. E.** Listy z podróży, wydanie drugie tom I. II. . . . . po zhr. 2.25  
**Orzeszkowa E.** Pisma tom I. Ostatnia miłość zhr. 1.15  
— tom II. Z życia realisty zhr. 1.15  
**Reussner P.** Najlepsza metoda języka niemieckiego kurs niższy zhr.—90  
— kurs wyższy zhr. 2.80.  
**Sienkiewicz H.** Ogniem i mieczem. Powieść z lat dawnych 3 tomy tom III. w 2 częściach zhr. 7.50  
**Szrentawia F.** Z czarnej godziny. Powieść z niedawnej przeszłości zhr. 1.80  
**Strzelecki A.** Nauka o dobrej gospodarce polnej zhr.—30  
**Szymanowski W.** Poezye i dramata 5 tomów zhr. 9.—  
**Wolf Jul.** Die Brantweinsteuer. Ihre Stellung im Steuersystem und in der Volkswirtschaft zhr. 8.20

**DOM PIETROWY**



położony w najpiękniejszej i ożywionej ulicy miasta Rzeszowa jest z wolnej ręki do nabycia.

Blizsza wiadomość w Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie. 5—2

**OGNIEM i MIECZEM**

Powieść z lat dawnych  
**Henryka Sienkiewicza**  
trzy tomy z portretem autora zhr. 7 ct. 50.  
Nabyć można w księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

SALAMON ZUCKER  
w RZESZOWIE  
sprzedaje

**Makę kościaną parowaną**

zawierającą 22 do 24% kwasu fosforowego i 3 1/2 do 3 3/4 azotu, w najlepszym gatunku i w każdej ilości

taniej jak w innych fabrykach.

Wypłata według umowy.

Zarząd dóbr  
**W DUKLI**  
poszukuje  
**DZIERZAWCĘ**  
na dwa folwarki od św. Jana, tudzież zaraz spółnika do pędzenia młyna amerykańskiego z odpowiednim kapitałem i fachowym uzdolnieniem. Blizsze wyjaśnienia udziela i ugodę zawiera jako pełnomocnik notaryusz w Dukli P. Floryan Minikusiewicz. 2—3

**Na czasie!**  
Nakładem i drukiem  
**KSIĘGARNI J. A. PELARA W RZESZOWIE**  
wyszły i są do nabycia:

- Cybulski W., Rejestra ekonomiczne**  
wydanie 8me poprawne na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 zhr. 50 ct.
- Bodrecki J., Rejestra lasowe,**  
wydanie 3cie poprawne z uwzględnieniem nowych miar i wag. Cena 1 zhr. 20 ct.
- W tejsze księgarni są do nabycia:
- a) Dzienniki robocizny większe i mniejsze,
  - b) Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu,
  - c) Raporta tygodniowe, d) Raporta dzienne
  - e) Raporta lasowe, f) Raporta czynności gospodarczej, g) Assygnaryusze, h) Kwitaryusze, i) Dziennik wydaw. obroków. k) oras i książeczki dla czeladzi folwarczej.

**Świeże tegoroczne WODY mineralne**  
poleca po najniższych cenach  
główny skład wód szczawnickich  
**J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.**

Wielki skład  
**Kamiennych Nadgrobków**  
**JANA KRZYŻA**  
w GWOŹNICY poczta JASIENICA  
poleca

wszelkie nadgrobki i postumenta pod żelazne krzyże, w cenie od 25 zhr. do 100 zhr. Rysunki i cenniki posyła franko.

Niżej podpisany mając nadzieję otrzymania dostawy kamienia pod budowę mostów kolejowych, zakupił ogromne skały kamienia, gdy jednak żydzi tę dostawę uzyskali, podpisany mając znaczny zapas kamienia, jest w możności po jak najniższej cenie dostarczyć wszelkie wyroby kamienniskie.

3—3 **JAN KRZYŻ.**

**Zakład kąpielowy**

**W RYMANOWIE**

otwarty z dniem 1. Czerwca b. r. Komunikacja ustatkowana przez Kolej Transwersalną. Stacja RYMANÓW. Sol i wody mineralne rezerwa na żądanie ZARZĄD.

7-10

Na sezon letni poleca magazyn  
**J. FESSLA W RZESZOWIE,**  
zaopatrzonej w wielki wybór różnych nowości:

**KAPELUSZE MĘSKIE** prawdziwe filcowe i **CYLINDRY** najnowszych fasonów. Także powiększyłem mój Magazyn modniarski. **KAPELUSZE DAMSKIE**, modeli paryskich od 3 zhr. do 15 zhr. **KWIATY**, pióra strusie i fantastyczne. **AKSAMITY**, brokaty na suknie i do ubierania we wszystkich modnych kolorach.

**CHUSTKI** z brabanckich jedwabnych koronek, czarne, białe i kremne od 5—30 zhr. **PARASOLKI** najmłodniejsze, satynowe chcińskie od 1—3 zhr., eleganckie jedwabne od 8—12 zhr. **GORSETY** nowej konstrukcji patentowane, zamiast rogów stalki, bardzo lekkie i trwałe, sztuka 3 zhr. 50 ct.

Wielki wybór różnego **OBUWIA** z fabryki warszawskiej. **BIELIZNE MĘSKA i DAMSKA**, koźnierzyki, mankiety, krawatki, skarpetki, pończochy fil-de-kos, chustki wełnowe. **DYWANY** salonowe w nowych perskich desenjach, chodniki, koldry jedwabne, atlasowe i wełniane. **FIRANKI** i inne rzeczy do wypraw ślubnych

8—8  
**PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH.**  
O liczne odwiedziny Szanowną Publiczność upraszam.